1842. 10 WRZEŚNIA Nr. 26.

PRZEGLĄD NAUKOWY

ZORIJAN DOŁĘGA CHODAKOWSKI
Czyli (właściwie)
ADAM CZARNOCKI. *)

(WSPOMNIENIE)

Mało jest równie zasłużonych Mężów jak Chodakowskich, którychby charakter i szczegóły żywota mniéj znanemi były. — Wiemy, jak wielkie są jego zasługi, wiemy co dla nas uczynił, ale nawet długośmy nazwy jego nie znali, Adam Czarnocki, jak podaje autor artykułu o Chodakowskim w Encyklopedii powszechnéj, Syn Jakuba, urodził się 4 Kwie-

*) Patrz *Piśmiennictwo Krajowe* Ner 15 oddział I z 1840 art. L. Wojniłłowicza (dowód najautentyczniejszy, godny wiary).

tnia 1784 r. w Mińskiem. Oddany na opiekę bratu Matki Ks. Borodziczowi 1792 r. późniéj przez ubogiego ojca możniejszym krewnym w powiecie Słuckim powierzony, odbył domowe nauki w Lecieszynie, i w szkołach powiatowych słuckich. Pamięć nadzwyczajna, zamiłowanie ksiąg i rękopismów starych, badanie dziejowe oparte na zbieraniu podań, ulubienie poezii ludu i w ogólności odrębny, własny, wyższy sposób widzenia i pojmowania, sprawiły, iż często karcony i wyśmiewany, ledwie trochę łaciny się poduczył. W rok po śmierci Ojca (1801, czerwca 30) ukończywszy nauki szkolne tułał się aż do r. 1813 po różnych stronach Litwy, bez stałego zatrudnienia ucząc się pilnie praw, przeglądając akta i przywileje i badając pomniki przeszło'ci. 20 Grudnia 1805 r. otrzymał patent na Słucką ziemską regencyją lecz z niego nie korzystał; 2 Marca 1807 na czas krótki przyjął obowiązek w dobrach Worończy w Nowogrodzkiem, następnie porzucił ten-że i udał się do Galicyi r. 1813: odtąd badając pomniki starożytności, spisując podania ludu, odbywał ciągłe wędrówki, 1819 udał się do Petersburga, gdzie wsparty od rządu na polecenie Księcia Kanclerza Rumiańcowa, zapoznany z uczonémi i przyjęty do towarzystw naukowych, rozpoczął jako urzędnik ministerijum oświecenia, podróż badawczą po Słowiańszczyźnie. Lecz zwiedziwszy ledwie kilka południowych Gubernij umarł w Twerskiéj we wsi *Sieło Petrowskoje* 17 Listopada 1825 śmiercią nagłą. —

Prace jego wytłoczyły pisma czasowe: Goniec Europejski, Archiwum północne, Pamiętnik Lwowski, Ćwiczenia naukowe, Postrzegacz (pośmiertny artykuł bardzo ważny »*o systemacie mogił słowiańskich opasujących w pewnym związku całą starożytną słowiańszczyznę*).« Nadto z jego pozostałych papierów wydał Maksymowicz: Zbiór pieśni mało-rossyjskich.« — W pozostałych po nim rękopismach ma się znajdować jeszcze przekład z Karamzina powieści *Marfa Posadnica*, Słownik Geograficzny ziemi słowiańskiéj, dzieło ledwie rospoczęte 4ry

tomy w arkuszach pisane. Jedną z najpiérwszych prac jego jest pisemko »O słowiańszczyźnie Przedchrześcijańskiéj.« Te wiadomości lubo dopiero przed trzema laty ogłoszone, zdają się być autentyczne; dawniéj sądzono iż Chodakowski ur. 24 Grudnia 1784 w Komowie w ziemi Chełmińskiéj, następnie od r. 1796 do 1803 miał pobierać nauki u Pijarów w Międzyrzeczu, a od 1806 do 1810 w Krzemieńcu. W r. 1812 dostał się do niewoli, — — odtąd poświęcił się badaniom dziejowym, przebywając najczęściéj aż do rospoczęcia swéj podróży 1819 r. w Porycku dla korzystania ze skarbów Książnicy Czackiego.

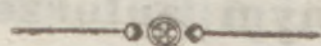
Która-kolwiek bądź z tych opowiedzi jest prawdziwą, okazuje się zawsze w Chodakowskim dusza mocna i wielka, umysł pełen poezyi i wrżący, a niepewność szczegółów żywota jego wkłada na każdego posiadającego po nim jakie bądź rękopisma do ogłaszania takowych. Ten obowiązek ciężży szczególnie na szanownym autorze artykułu o Chodakowskim w Encyklopedii powszechnéj, który sam wyznaje, iż z posiadanych autentyków Chodakowskiego, o nim wiadomości udzielił. Dla czegoż nie powytłaczał tych listów i dowodów przez siebie posiadanych? czemuż wątpliwości pozostałych o życiu Chodakowskiego nie zniszczył?

Owóż ktokolwiek był ów Mąż co pierwszy nadał badaniom dziejów naszych właściwszy kierunek, ktokolwiek był ów dzielny Młodzian, co stojąc na czele odrodzenia, bardziéj uwierzył żywym pomnikom przeszłości niż zmurszałym przesądom świata, ten Mąż co zbłąkany wśród mogił, stał się jutrzenką piśmienności naszéj, zawsze jest rzeczą pewną, że dusza jego poetyczna, była wpółdzika, dzielna i samoistna; umiłowała wędrowne, tułacze przy smętnych *żalnikach* (popielnicach, według pięknego nazwania Chodakowsk:) życie. Od młodości nie umiejąc się zniżyć do karbów pospolitych wyobrażeń, karcony i naśmiewany, zdziwaczał wcześnie i stąd wałęsając się obdarty po świecie, prosząc każdéj dziéwki o piosnkę,

każdego starca o podanie, zmienił nazwę. Bolało wrzące serce, iż je świat cenić nie umie, lecz nie znękane, wytrwało w zawodzie, i szukało w uroczéj przeszłości dziedzinach szczęścia i ziszczenia marzeń, które teraźniejszość niszczyła.

Uronić łzę jeszczę jednę nad wczesną śmiercią, rzucić z rzewnem sercem jeszcze jeden wianek na żalnik tak potężnego, tajemniczego i mało znanego Męża, jest powinnością każdego Słowianina.

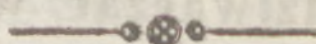
Rękopisma, jakkolwiek w małéj ilości, udzielone nam przez p. A. W. w wiernym odpisie autografów Chodakowskiego, mogą służyć jako zasob do charakterystyki zasłużonego badacza i jako dowód rzetelności jego życiopisu w Encyklopedii powszechnéj zamieszczonego. O autentyczności zaś rękopismowych urywków, notatek i listów Chodakowskiego nie wątpimy znając przesyłającą nam je osobę, któréj tylko wyraźne żądanie powoduje nas do przemilczenia jéj nazwy.



I. Myśl z r. 1799.

(na ćwiartce papieru, wielkiemi głoskami, szybko pisana, bez tytułu).

»Ziemia jest pustynią, ludzie pragną tylko złota, nauki »niechcą i sami niedadzą nauki; o żebym ja choć od jedne»go człowieka doznał zachęty! żeby mnie choć jeden chciał »nauczyć co myśli, — żeby choć jeden chciał zbadać co ja »myślę! niczegobym więcéj nie pragnął, byłbym zupełnie szczę»śliwy. — Biada mnie! bo tylko wyśmiewanie i odchęcanie, »od mojego zawodu, tylko utrudzanie nauk otrzymać mogę »od ludzi a ja ich tak kocham! jeszcze ich kocham!«

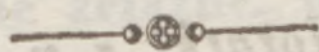


II. *List Chodakowskiego do Ojca.*

(Odpis z brulionu na ćwiartce, drobno pisanego, bez daty i miejsca)

Ojcze!

Pare słów tylko do Ciebie piszę, bo serce ściśnione, nie może się usprawiedliwiać rozwlekle. Ty mnie mój Ojcze potępiasz? Ty upartym, niesfornym zowiesz? źle się uczę! To prawda, bardzo się źle uczę! Nic nie umiem i to mnie zabija. Lecz czyjaż w tym wina? moja czy tych co na mnie się żalą! Nie ma tygodnia mój Ojcze jak łzami ich stopy oblewałem, błagając, uczcie mnie! uczcie mnie! a oni zowiąc mnie niesfornym, upartym, zgromili, i gniewają się że ja dalej a może głębiej zapuszczam niż oni spojrzenia, że radbym aby nie tylko w godzinach wyznaczonych, nauczali nas, i że pragnę by nas grammatyką tak nie męczyli: o gdyby mnie wysłuchać chcieli! jużbym i grammatykę dobrze umiał, bo ja chcę się uczyć, a oni co mnie zachęcaćby powinni, gromiąc mnie co chwila, nie dozwalają kształcić się i umysł zabijają. Nie winuj więc mnie mój Ojcze! który kocham Ciebie! lecz przekonaj się na czyjej stronie jest słuszność i czy twój *Adam* jest takim, jakim ci go wystawiają *).



III. *W imionniku, A. B. 5 Maja 1807 r.*

(odpis z brulionu, w formacie ćwiartkowym, charakter wyraźny)

Rozstaniem się więc mój Antoni za godzin kilka! mam Cię pożegnać? mam Ci pamiątkę zapisać? — Pokochałem Ciebie i

---

*) Nazwa *Adam* potwierdza zdanie Autora art. o Chodakowskim w Encykl. pow. i *Piśm. Kraj.* że on zwał się istotnie Adam Czarnocki.

cóż ci więcéj powiem? pokochałem Cię jak przyjaciela! Przyjm więc ostatnią pożegnalną radę, nie służ, nie służ prywatnemu człowiekowi, choćbyś miał z głodu umrzéć. — Tułałem się po świecie, byłem biednym i szczęśliwym! a teraz pragnę tylko śmierci, mając dostatek i służąc *).

IV. Myśl z r. 1816.

(odpis z ćwiartkowego kroju, papieru cienkiego, charakter drobny)

Jest szczęście na ziemi! tułać się między ludem, żyć całą siłą życia poetycznego wieśniaków! Jakżem szczęśliwy w mojéj siermiędze! z moją nędzną strawą, gdy mi wspomnienia swoje, życzenia swoje opowiadają! Między ludem cnota mieszka, między ludem poezija mieszka! Pokażcie mi choć jednego rolnika chłopa, co by z własnego popędu źle zrobił? Złe ma serce ten, kto Ludu nie kocha całą braterską miłością.

V. Notatki z r. 1816.

Spotkałem 2 Sierpnia b. r. Starca, pozdrowiwszy pytałem czy tutejszy Pan dobry, bo chcę być u niego parobkiem. »Pan dobry,« powiedział mi stary »ale pamiętajcie Macieju »wierzyć siwéj głowie; bądźcie złym sługą to z was będzie »*kontentny*, a jeślibyście byli dobrym to was *wnet* wypędzi; »tacy oni są wszytcy.«

(Wyjęte z notatek pisanych w kroju arkuszowym, pismo drobne).

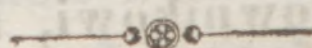
---

*) Odnosi się to zdanie do czasu przyjęcia obowiązku u Woronczy.

VI. W Imionniku L. C. 1823 r. 20 Sierpnia.

(przekład z pierwotworu rossyjskiego, wierszem napisanego)

Zbłąkany wśród żalników, jak-żem szczęśliwy że znajduję przyjaciela przeszłości, która jest jedyną przyjaciółką moją! Jak-żem szczęśliwy że on mi zasłonę kryjącą groby przodków, wieszczą ręką uchyla!



VII. Notatka z d. 25 Maja 1824 r.

(Z notatek pisanych w kroju arkuszowym, pismo drobne, wyraźne).

»Urna słowiańska. — Napis runiczny »Właɗ.... Syn Aw....
»Wiec — był...« »Wśrodku pieniądz srebrny z postacią dzi-
»wną. Czy tylko napis dobrze czytam? Czy to nie greckie
»wyrazy? W dwóch innych żalnikach nic nie znaleziono; w trze-
»cim urna gliniana bez napisu. W środku kości, i jakieś
»zardzewiałe narzędzie żelazne, małe.«



VIII. List z r. 1824 bez daty bliższéj.

(Odpis z brulionu, w którym nie wymieniona osoba, do któréj pisano, z ciągu listu wykazuje się jednak że pisany do Edimburga).

»Ani chwili nie mam spokoju, cały dzień w ruchu będąc
»nie mogę pisać jak w nocy. Pracę więc tak podzielam że

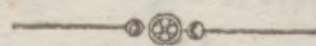
»naprzód notatki kreślę, daléj wypracowywam opisy, nakoniec »czytam, zbieram materijały i wypisuję jakich mi wiadomości »potrzeba. Niepokoję wszystkich uczonych na całym świecie »nawet i wam w *Edymburgu* nie daję pokoju. Będąc bar»dzo znużonym, nie mam czasu dłużéj pisać, muszę więc po»krótce przesłać ci pytania następujące, na które racz zaraz »mi odpowiedzić:«

I. Czy język w Cornwalii, ma chociaż najmniejsze podobieństwo do naszego Słowiańskiego? Nie śmiéj się z tego pytania, bo jeżli mogę słownikowi, który ci przesyłam, wierzyć, to $\frac{3}{5}$ źródłosłowów dijalektu Kornwalskiego są czysto słowiańskie.

II. Jakie są obrzędy pogrzebów w Kornwalii?

III. Jak wyglądają żalniki i urny dawne w téj prowincyi?

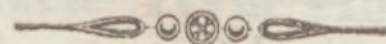
(Reszty brak. — Oryginał jest w języku rossyjskim)



IX. Myśl z r. 1825 d. 1 Listopada.

(Odpis w przekładzie z pierwotworu rossyjskiego, pisanego w kroju ćwiartkowym).

Wraca bocian w kraje przodków swoich — porzuca jaskułka nasze okolice, i gil pieśń wznosi na bez-listnem drzewie! Ach kiedyż ja porzucę to życie, co mi już przykre jest, co mnie udręcza?— Kiedyż powrócę w żalnik, tę krainę, w któréj znajdę się jak pod własną strzechą?



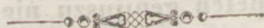
DOPISEK REDAKCYI.

Zamieszczając niniejsze dotąd niewytłoczone urywki Chodakowskiego, nie możemy taić życzenia, aby osoba, która je

w dobroci swéj nam udzieliła, mogła tak-że przesłać nam i inne choćby mniéj ważne jego pisma w odpisie wiernym. Te które nadesłała, mają swoję ważność, wykazują w różnych epokach życia stan duszy Zorijana Chodakowskiego, rzucają nawet światło na jego życie; lecz i mniéj ważne z rękopismów jego, a może obszerniejsze, godne są ogłoszenia.

Drugiém naszém życzeniem i prośbą jest, abyśmy mogli poznać dowody autentyczności pozostałych a udzielonych nam rękopismowych urywków Chodakowskiego, bo chociaż o niéj nie wątpimy, miło nam będzie znać te dowody i udzielić je powszechności. W podobnych razach, gdy zachodzi wątpliwość o życiu jakiego znakomitego Męża, zawsze należy wiadomości podane popierać dowodami, przez co nabierają wagi dziejowéj stanowczéj.

Nakoniec zwrócić nam należy uwagę czytelników, iż za wierność przekładu urywków w innéj mowie napisanych, ręczy szanowna osoba, która nam je udzielić raczyła — i P. A. Kuczyński U. K. R. S. W. i D. przyrzekł obdarzyć pismo nasze wyciągami z autografów Chodakowskiego, które były niegdyś w jego ręku. Nim to nastąpi dodajemy iż *Czasopismo Muzeum czeskiego* umieściło (w zesz. 2. p. K. W. Zapę) artykuł o Chodakowskim, o którym i K. W. Wójcicki *ciekawe* ma objawić *wiadomość*. O jedném i drugiém sprawy zdań nieomieszkamy. Życiorys umieszczony w *Synu Ojczyzny*, jakkolwiek ma być własnoręcznie *na prośbę* przez samego Chodakowskiego skreślony, atoli nie mieści rzeczy prawdziwych. *Dziennik Min. Oświec. narodowego* zawiéra jego art: *o systemacie dróg między Słowianami;* a ze *słownika jeogr.* (w którym brak *tomu*) czerpał wiadomość Szaffarzyk do swoich *Starożytności*. Wszystkie zaś rękopisma, żona ś. p. Zorijana sprzedała *Polewoj'emu*, od którego przeszły do Prof. Uniw. Moskiewskiego Pogodina, Red. Moskwicina, będącego *w téj chwili* w Warszawie.



RYS
rozwinięcia się pojęć filozoficznych
W NIEMCZECH.

(ciąg dalszy)

FILOZOFIJA BEZWZGLĘDNEGO STANOWISKA.

Przystąpmy teraz do poznania głównych zasad téj filozofii, gdyśmy jéj bieg dziejowy w jego ogóle (szczegóły późniéj poznamy) i związek ze spółczesną piśmiennością wyłożyć i rozwinąć, już się starali. Tu byłoby jeszcze stosownie poznać żywot i kształcenie się zakładcy filozofii bezwzględnego stanowiska, lecz to obszerne a ważne zadanie, nie czasopismu lecz osobnemu dziełu jest właściwe, gdyż takowe jedynie mogłoby godności i wielkości zadania odpowiedzieć; tu więc jak można najogólniéj pojęty i najkrótszy rys jego żywota niech będzie dostatecznym.

Grzegorz, *Wilhelm*, *Fryderyk Hegel*, Twórca filozofii bezwzględnego stanowiska, Mędrzec Berliński, urodził się 27 Sierpnia 1770 r. w Stuttgardzie. W Tübindze poświęcał się Teologii i mieszkał razem z Schellingiem. Postęp w naukach czynił olbrzymi, i nabywał prawie encyklopedycznych wiadomości, cały ogrom wiadomości ludzkich przepracowując. W roku 20 życia swego został już Doktorem filozofii i jako prywatny nauczyciel, udał się do Szwajcaryi a stamtąd do Frankfurtu nad Menem. — Z zabytków ówczesnych prac jego, pozostał opis wycieczki pieszéj w okolicach Bernu znaleziony przez Micheleta w pozostałych papierach wielkiego filozofa.

Mędrzec wielki i pełen genijuszu nie pozostał jednak dłu-

gi czas w Frankfurcie, udawszy się do Jeny został tam-że r. 1801 prywatnym nauczycielem przy uniwersytecie, za napisaną rosprawę »de orbitis planetarum« dowodzącą jak wszechstronne było ukształcenie Męża, który stopnie uniwersyteckie za rozprawy najwyższéj części matematyki i nauki przyrody otrzymywał, podczas gdy wszystkie swe siły poświęcał filozofii. Tegoż roku 1801 wydał jeszcze wielki nasz Mędrzec pismo »Diferenz des Fichteschen und Schellingschen Systems der Philosophie« w którem broniąc Schellinga na ówczas powszechnie wielbionego Fichtego powstawał.

W roku 1802 i 1803 redagował spólnie z Schellingiem »Kritischer Journal der Philosophie:« do roku 1807 trzymał się przynajmniéj pozornie filozofii Schellinga, lecz w tym-że roku wydana »Fenomenologija Ducha« jest już niejako wstępem do samoistnego układu filozofii.

Wypadki polityczne pozbawiły Mędrca naszego, miejsca, tak iż zmuszony udać się do Bamberga redagował tam-że do końca jesieni 1808 r. dziennik polityczny. W tymże czasie uczyniono go rektorem Gimnazijum w Norymberdze. Tu czynność swoję rozwinął i do r. 1816 wypracował swoję genijalną trzy-tomową Logikę. W tym-że roku powołany został na kilka Proffesoratów, wybrał Heidelbergski gdzie pozostał aż do roku 1818, w którym udał się do Berlina. —

Proffessorat w Heidelbergu uwolnił genijalnego Mędrca z przykrego majątkowego położenia, które już go było zmusiło do starania się o wydalenie do Hollandii; obecnie więc rozwinął działalność z całą potęgą ducha. Tutaj wydał 1817 r. olbrzymi zarys całego układu wiedzy p. n. Encyklopedyi filozoficznych wiadomości. W rok później powołany do Berlina, świetniał aż do śmierci zawcześnie zaszłéj 14 Listopada 1831 r.

Genijalny ten Mędrzec wydał w Berlinie, filozofiję Prawa 1821 r. i po jego śmierci uczniowie i przyjaciele: Gans, Michelet, Hotho, Marheineke, Rosenkranz, Henning, J. Schulze

Fr. Förster, są wydawcami jego dzieł i dopełniają swego przedsięwzięcia najchwalebniéj i najpracowiciéj. — Odczyty Berlińskie zjednały Twórcy filozofii bezwzględnego stanowiska olbrzymią sławę, którą Europa cenić się nauczyła ujrzawszy nieporównalne myśli Jego poraz piérwszy przez uczniów wydane.

Skon Mędrca tego nastąpił w skutek cholery; pogrzebion jest na Berlińskim protestanckim smętarzu obok Solgera a w bliskości Fichtego.

Był on jednym z najcnotliwszych i najgenijalniejszych Mężów, którzy są ozdobą ducha i istności rodu ludzkiego. — Ażeby prawdziwie jego układ wiedzy ocenić można, należałoby całe rozwinięcie i postęp myśli w duszy wielkiego Męża zbadać, należałoby ocenić życie jego domowe, szczególniej rodzinne, w stosunku do życia dla całéj ludzkości, i poznać bliżéj jako on działał. Gdy jednak obecnie przywieść tę rozwagę do skutku nie możemy, winniśmy szczególniéj zwolenników Niemieckich wielkiego Męża wezwać oto, albowiem i zasoby dla nich łatwiejsze i wykonanie.

Filozofija bezwzględnego stanowiska, nazywana tak-że bywa lub być może filozofiją absolutnego, wiedzowego, albo widzowego czyli idealnego stanowiska, nakoniec *wiedzą*, nazwę którą jéj odtąd dawać będziemy. Bezwzględne stanowisko czyli absolutne wie prawdę, więc wiedzowem nazwane być może; pojmuje ideję czyli widzę przybiera więc miano widzowéj czyli idealnéj. Nakoniec najstosowniéj nazywa się *Wiedzą* albowiem, jako szczyt do którego wzbić się może duch ludzki, ona poznała już i wie prawdę, podczas gdy inne stanowiska filozoficzne, pragnęły dopiero poznać prawdę, czyli ją wiedzieć, były więc wprost miłością wiedzy albo miłością prawdy, Filozofiją nazwane.

Nazwy więc: Filozofija absolutnego, bezwzględnego, wiedzowego, widzowego, idealnego stanowiska, i wiedza, są zupełnie jednoznaczne; a odtąd ostatniéj nazwy używać będziem,

albowiem wyraża ona rzecz dobrze a jest i zwięzłą i czysto do naszéj mowy należy.

Rozwinięcie wiedzy w jéj stanowisku bezwzględném okazuje się czysto myślowém, lubo bynajmniéj niezakończoném. Dla tego to, ona powszechna troistość bytu, przez którą rzecz każda w istnieniu swojem przechodzi, w postępie wiedzy dzisiejszego stanowiska wybitnie się okazuje. Naprzód sam mistrz, twórca całego układu, genijusz potężny i dzielny, przenikający jedném myśli spojrzeniem całą tajnię wszech przedmiotów, umysłowych i zmysłowych; powtóre widzimy uczelnię jego, która o ile *w stronie prawéj* i *w środku* pozostaje wierną pomysłom Mistrza, o tyle znowu w swéj stronie lewéj, wysnuwa się niejako w odwrotność olbrzymiego źródła swojego, lubo jednością swéj istoty skojarzoną jest ze swoim początkiem. Dzisiejszy stan uczelni, żąda koniecznie postępu, stan obecny wiedzy jest zadowalający, to prawda, ale jeszcze w niektórych kwestijach niedość jest pewne jéj zawyrokowanie, niedość obrobione szczegóły, na tem więc samém tle, na którém dwa poprzzdzające rozwinęły się stanowiska, zabłysnąć musi i trzecie, które łącząc w sobie sprzeczności; niedostateczności dwóch pierwszych zniesie. Lecz to zajść ma dopiero; my zaś mając dwa szczeble rozwinięcia wiedzy dzisiejszéj do skreślenia, przynajmniéj w ogólnych rysach, musimy, oddzielić je zupełnie, dla niepomięszania pojęć.

a. *Wiedza w swém pierwotném stanowisku.*

Téj cały ogrom poddziela się na umosłowie, wiedzę przyrody i wiedzę ducha (porównaj nasz artykuł z N. 5 Przegl. Nauk.). Lecz przed poznaniem tych szczegółów należy rzucić okiem na ogólne stanowisko, z którego Twórca wiedzy wychodzi i na terminologiję czyli na układ wyrazów. Spo-

sób postępowania, jaki obrać zamierzamy, nie może ściśle postępować za biegiem myśli genijalnego Mędrca czasów naszych. Ci bowiem z czytelników naszych, którzy znają jego własne dzieła, lub którzy pomysły nieśmiertelnego Męża w innych poznali pismach, nie potrzebują szukać objaśnień, i wyobrażeń w naszych słabych usiłowaniach. Pisząc dla ogółu, nieznającego systematu dzisiejszéj filozofii, za pierwszy cel mamy być zrozumiałemi, i grzeszyć za wielką nawet jasnością, inaczéj bowiem nieznających wiedzy niepotrafimy z nią zaprzyjaźnić. A lubo mocno przekonani jesteśmy, że *dosyć* jasnemi *niezdołamy* zostać, że przeto celu, w wielkiéj części dopiąć nie będziem mogli, wiemy o tem że stokroć niezrozumialszemi, lubo bardziéj logicznie rzecz wykładającemi, stalibyśmy się, trzymając się ściśle pochodu myśli mędrca Berlińskiego. Jego wykłady są cudne, dostateczne, same przez się jasne, lecz inną rzeczą jest jasność i zrozumiałość dla ucznia pracującego ciągle nad filozofiją a inną zrozumiałość dla ogółu, któréj zapoznawać i zaprzyjaźniać dopiero z wiedzą potrzeba, aby umiłowana od nieznających dziś jéj dziedzin, wejść mogła w żywot.

Stanowisko pierwotne, czyli początkowe filozofii bezwzględnéj, wychodzi z takich mniéj więcéj rozumowań, jak niżéj przytoczone.

Ogół wszech-rzeczy, cały ogrom świata umysłowego i podpadającego pod zmysły da się przywieść do stanu że tak rzeknę pierwotnego, do stanu w którym cała rozmaitość przedmiotów znikając, czyni równemi sobie, żywioły świata umysłowego, myśl, uczucie, z najmaterijalniejszemi przedmiotami, z kamieniem, wodą, drzewem, ogniem, ziemią. W stanie tym albowiem, którego byt założyliśmy, znika wszelka indywidualność, jest tylko ogólny stan przedmiotów. Lecz jakże dojść do takiéj jedności? samo założenie jéj bytu, nie jest dostatecznem! jak bliżéj i jaśniéj pojąć ją i wyobrazić sobie?

Oto uważajmy iż każda rzecz ma swój *zaród*. Stan po-

przedni tego stanu, w którym teraz jest. Zaród ma przedmiot każdy umysłowy czy podpadający pod zmysły. Równie dąb stuletni, dumną głowę ku niebu wychyla, powstając z zarodu swojego, z żołędzi, jak myśl, wysnuwa się z pierwotnego swojego stanu, równie człowiek co zgłębia i pojmuje, jak martwy metal, powstały ze swoich zarodów, bo były czém inném niż są obecnie, bo czém inném stają się ciągle. Nareszcie i bez świadectw innych wiadomości przekonani jesteśmy iż rzecz każda musi mieć swój zaród, stan z którego powstała. Bo nakoniec, skoro nic nie możemy pojąć coby przyczyny swéj nie miało, przekonanemi więc jesteśmy że i byt i stan obecny jakiegobądź przedmiotu, ma przyczynę, z powodu któréj jest takim jakim obecnie go widzimy; lecz tą przyczyną nic innego być nie może jak stan poprzedzający, stan zarodowy przedmiotu rozważanego?

Gdybyśmy teraz każdy z przedmiotów a lepiéj jeszcze ogrom cały razem wziętych wszystkich przedmiotów, przywiedli do ich zarodu i ten zaród znowu do dalszego zarodu przywodzili, nateneczas, postępując w ten sposób przywodzenia wszystkiego do ostatecznego stanu zarodowego, doszlibyśmy nakoniec do takiego zarodu, któryby już był ostatecznym, któryby swojego zarodu nie miał, czyli któryby był zarodem zarodów. Ten zaród byłby jeden i ten sam, dla każdego z najróżniejszych przedmiotów, i jednym i tym samym równie dla całego ogromu świata jak dla pojedynczego, jakiegobądź umysłowego czy zmysłowego przedmiotu, bo w tym zarodzie wszelka różność znika. — Jest to więc stan, o którym mówiliśmy na samym początku.

Do pojęcia tego pierwotnego zarodu, czyli ostatecznego zarodu zarodów, dojść możemy jeszcze niszcząc wszystkie najsprzeczniejsze własności pojedynczych, sprzecznych, przedmiotów. A jako dwóch sprzecznych przedmiotów, niszcząc sprzeczne właściwe im kształty, ich różność znika i w tym stanie, dwa te przedmioty lub więcéj, jeden kształt mają jako pół-

kuli wypukłéj i innéj jéj sprzecznéj półkuli wklęsłéj, niszcząc kształt, różnicę ich stanowiący, przywodzimy je do płaskości obu przedtém najróżniejszém spólnéj, tak też podobnie postępując z własnościami i przyrodą przedmiotów pojedynczych, dojdziemy do *stanu przedmiotów* wynikłego z odzierania rzeczy sprzecznych z ich przyrody, własności i właściwości przedmiotu, w którym wszystkie inne jako w zarodzie swoim się łączą, nakoniec dojdziemy do przedmiotu, nie mającego innéj przyrody, żadnéj innéj własności lub właściwości jak te, które *wszystkim* przedmiotom umysłowym czy podpadającym pod zmysły są wspólne. Własności, właściwości i przyroda, wszystkim przedmiotom wspólne; są więc przyrodą owego zarodu wszech rzeczy, zarodu zarodów, stanu w którym wszystkie przedmioty w jedność się zlewają.

Lecz cóż jest przyrodą wszystkim przedmiotem wspólną? Oto *Byt*, byt i nic więcéj, bo dwóm przedmiotom zupełnie sprzecznym, każda ze wspólnych właściwości innym mniéj sprzecznym przedmiotom, odjętą być może, każda prócz *bytu*, bo upatrzyć można takie przedmioty, które z przyrody swéj nic więcéj wspólnego mieć nie mogą jak byt, np. *umysł* i *ciało*, litości uczucie, i boleść ciała i t. d. i t. d. Lecz ów byt, przyroda, raczéj właściwość spólna wszystkim przedmiotom, własność stanowiąca istotę zarodu zarodów, jest jednoznaczny z *prawdą* i z *myślą* wziętemi w najobszerniejszém znaczeniu wyrazów, równie jak byt w swojém najrozleglejszém znaczeniu jest tu pojmowany. Naprzód byt jest jedno-znaczny z prawdą, bo byt niemający prawdy w sobie, nie będący prawdą, jest nie prawdziwym bytem, czyli nie jest bytem. Prawda zaś jest jedno i to samo co myśl, wzięta w najrozleglejszem jéj znaczeniu, bo prawda, w którejby myśli nie było, prawda bezmyślna czyli bezrozumnie urządzona w swéj istności, jest nie-prawdą. Powtóre, jeszcze byt i myśl są jedno-znaczne, gdyż ów byt, który stanowi zaród zarodów, jest stanem oderwalności zupełnego uogólnienia (abstrakcyi),

wyzucia się przedmiotów, z właściwości, ze szczegółowości, a przejściem do stanu ogólności; myśl zaś jest najogólniejszą jak być może cząstką wszystkich przedmiotów. Albowiem każdy przedmiot ma w sobie myśl, lubo nieidzie zatem żeby miał myśleć, czyli żeby miał świadomość że ma myśl w sobie. Bycie myśli w każdym przedmiocie, czyli urządzenie tego przedmiotu rozumnie, t. j. tak aby celu swojéj istności dopełnił, jest widoczne już przez to, że każdy przedmiot ma istnienia i stanu obecnego swego jakąś przyczynę (czego dowodzić nie potrzeba bo każda rzecz ma swoję przyczynę) i sam jest przyczyną swojego stanu, który mieć będzie na przyszłość. Każda zaś przyczyna ma cel, to jest skutek założony, myśl więc w każdym przedmiocie, jako przyczynie. jest widoczną. Byt i myśl spływają się w jedno jako naj ogólniejsze cząstki przedmiotów, przenikają się, gdyż byt bez myśli niebyłby rzeczywistym; są jednem i tem samem, bo myśl bez bytu marą, czczościąby była, a tak w wyzuciu się ze wszelkich właściwości, w stanie oderwania, abstrakcyi, bytowi nic nie pozostaje jak myśl, myśli nic nie pozostaje jak byt. Nakoniec potrzecie: ponieważ w stanie zarodu zarodów, wszystkie różnice przedmiotów jakichkolwiek bądź znikają, i te przedmioty stają się jedném i tem samem, przeto, różnice jakie są między myślą uważaną za szczególną, za indiwidualną, np. za przymiot człowieka, a bytem ogólnym, tak-że nikną i stają się jedno-znaczne: byt, ów zaród zarodów i myśl, pojęta w najogólniejszem a nie indywidualném znaczeniu wyrazu, myśl wszech dzielna, będąca w każdym myślącym lub nie myślącym, żyjącym lub martwym przedmiocie.

Myśl tak pojęta, jako ostateczny zaród zarodów jest jednością przedmiotu i jego pojęcia (t. j. dążenia *niejako* jakie w istnieniu swojem ma ów przedmiot i rzeczywistego jego bytu) jest jednością rzeczywistego świata i jego praw, jego umysłowéj przyrody, jego dążeń do celów wyższych, o-

gólnych, czyli nakoniec owa myśl jest jednością świata rzeczywistego i ideału, a jako taka zowie się Ideją czyli Widzą.

Doszliśmy przeto do stanowczéj prawdy, którą obwieszcza wiedza; tą jest dowiedziona niezawodność iż *myśl a byt jest jedno i toż samo* *). Stąd nader prosty i sam z siebie jasny wniosek, iż *przyroda myśli stanowi przyrodę każdego z przedmiotów istniejących*, czyli iż *wszystko według praw myśli będąc urządzone, według tych-że istnieje i rozwija się* **). Prawda ta jest jasną, gdyż równie każdy z pojedynczych przedmiotów, jak ich ogół, to jest wszech-świat, nie jest czém innem jak stanem zarodu swojego, innym aniżeli sam zaród (którym zarodem jest, jakeśmy widzieli, *myśl* czyli *byt*) jest

---

*) Myśl a byt jest jedno. Tę prawdę dobrze pojąć i zrozumieć należy; nie oznacza ona identyczności *tego* co ma byt z myślą, lecz oznacza iż byt przedmiotu będącego jest jedno-znacznym z myślą. Człowiek nie jest myślą, ale to że on jest, jest myślą. Byt więc człowieka w ogólności i każdego z ludzi jest odpowiedni oznaczonemu stopniowi rozwinięcia uogólnionéj czyli oderwanéj (abstrakcyjnéj) myśli. —

**) Istnienie według przyrody myśli, a rządzenie się w bycie prawami myśli, są to wyrażenia jednoznaczne sobie. Wszystko jest urządzone rozumnie, jest jeszcze innem wyłożeniem tej-że samej prawdy, i zaiste przekonanie wewnętrzne, bez świadectwa dowodów wyrozumowanych tutaj, wie o téj prawdzie, bo niepodobieństwem jest rozumowi przypuścić nawet, aby cośkolwiek istniało coby nie miało celu swego, czyli coby nie było przyczyną jakiegoś skutku, oznaczonego przez przyrodę przedmiotu będącego przyczyną. Że każdy przedmiot, jako przyczyna skutku, jest do jego sprawienia dobrze urządzonym, nie można powątpiewać — bo inaczéj jak-że skutek swój mógł sprawić? Nieudolny kaleka czyż nie ma celów, które spełnia równie dobrze jak gdyby chromym nie był — a może przez to że jest chromym lepiéj je wykonywa? Jako przykład wybitny posłużyć mogą dzieje głuchoniemych, z których wielu jedynie przez to że są kalekami, okazują wiele zdolności umysłowych. Nie miałyż celu Gęsi kapitolińskie i włosy długie Absalona, które się stały jego zguby przyczyną?

przeto stanem wyższym nad zaród, jest jego rozwinięciem, bo inaczéj zaród ów nie byłby zarodem. Lecz każdy z przedmiotów, jako inny stan myśli czyli widzy (idei) nie może mieć innéj przyrody, jak tę, którą ma widza. Gdyż w przeciwnym razie nie tylko stanem lecz istotą swoją różniłby się od swego zarodu zarodów czyli widzy.

Poznajmy więc przyrodę widzy (idei) a poznamy prawo, którém się wszystko w bycie rządzi; poznajmy jak się dzieje że z *jednéj i téj saméj widzy* mnóstwo *różnych i sprzecznych* porozwijało się *przedmiotów*.

Na ten cel pojmijmy dwa stany *możliwości (Ansich)* czyli stanu, z którego przedmiot wysnuć się może, i *rozwinięcia*, stanu w który przechodzi przedmiot gdy porzuciwszy stan *zarodu* swojego, to jest stan możliwości, staje się tem czém być może. Drzewo kwitnące ma zdolność wydać owoc, jest więc w stanie *możliwości;* gdy owoc już się zawiąże i dojrzeje, natenczas drzewo *rozwinęło* swoję możliwość. Podobnież dzieje się z myślą. Myśl będąca w możliwości, ma dopiero zdolność myślenia, lecz bynajmniéj jeszcze nie myśli. Gdy się rozwinie, będzie mogła dopiero zastanawiać się nad każdym przedmiotem, a nawet będzie mogła sama o sobie myśléć czyli stanie się sama sobie przedmiotem myślenia. W tym to razie myśl będzie wiedzieć siebie i przejdzie w stan rozwinięcia ze stanu możliwości. Lecz aby módz myśléć o sobie, potrzeba stać się sobie przedmiotem rozważania. Myśl więc która ma przyjść w stan rozwinięcia, stać się musi przedmiotem myślenia saméj sobie, aże ona w tym razie jest *myśląca*, przeto stając się *przedmiotem myślenia* staje się *odwrotną saméj siebie*, czyli innem saméj siebie, albo nakoniec, jak się wiedza wyraża, myśl zaprzecza się, staje się negaciją saméj siebie i wtenczas dopiero, mogąc o sobie myśléć, przechodzi w stan rozwinięcia. —

Prawda, którąśmy poznali, jest jedną z głównych i zasadniczych wiedzy. Jest ona tém prawem, którem się wszystko

rządzi, albowiem, niem myśl, jako zaród zarodów wszystkiego, władaną jest. Wszystko *staje się*, czyli *rozwija* w sposób iż jest naprzód w stanie swym pierwotnym czyli w stanowisku *zasady;* następnie staje się innem samego siebie, wstępuje na stanowisko *zaprzeczenia*, nakoniec łączy dwa poprzedzające byty czyli stany swoje jest np. *myśl* razem myślaną (przez siebie) i myślącą (o sobie) w harmonii i wstępuje na trzecie najwyższe stanowisko *Strójności* (harmonii). Rozwijanie się przez te trzy stany zowie się *Rozwojem* Entwickelung. Rozwój rozgałęzia się po całym ogóle wszech-przedmiotów, i po ich najdrobniejszych szczegółach. Świat cały rozwija się równie jak każda z jego cząstek, dąb, skała, zwierzę, części nawet tych szczegółów gałąź liść, i t. d. Podobnież dzieje się z całym rodem ludzkim, z pojedynczym człowiekiem, z jego poddziałami duchowemi, uczuciem, myśleniem i zmysłowemi, ręką, palcem, wzrokiem. Ogół wszech przedmiotów rozwija się samoistnie, jednak nie sądźmy aby szczegół dla tego, że się jako część ogółu rozwija, mógł tracić przez to samoistność swoję. Nie! bynajmniéj. Owszem, każdy szczegół, rozwijając się, ulega podwójnemu względowi, jest bowiem z jednéj strony ogółem, całością zupełną, i jako taka rozwija się, a z drugiéj strony, jest częścią ogółu a nawet częścią części ogółu i jako taka znowu się rozwija. Lecz to podwójne rozwijanie w jedno się spływa, które może być uważane albo za rozwijanie przedmiotu jako całości, albo za rozwijanie tegoż jako części.

Objaśnijmy rzecz tę przykładem. Dąb rozwija się samoistnie przez trzy stany, będąc nasieniem, żołędzią, w któréj cała przyszła potęga drzewa drzémie, daléj staje się latoroślą, zaprzeczeniem żołędzi — nakoniec staje się drzewem. Każdy ze trzech stanów, rozwija się znowu przez trzy inne. Drzewo np. jest pniem, gałęzią i listkiem, lecz znowu każda z tych części rozwija się i tak w nieskończenność. — Tu rozwijanie samoistne całości (dębu) obejmuje w sobie rozwija-

nie części pojedynczych np. samego drzewa, i rozwijanie ich poddziałów np. pnia, lecz mimo to każda z tych części, jest znowu, uważana w sobie, całością, rozwija się samoistnie i jako tak rozwijająca się, składa część rozwoju całego Dębu.—

Poznanie głównéj własności Myśli, wyjaśnia jak z jednego zarodu zarodów, t. j. z widzy powstały najróżnorodniejsze przedmioty. Jakoż, widza przechodząc przez trzy stopnie rozwijania, staje się, *zaprzeczając* się, *różną* od téj jaką była. Lecz będąc inném siebie saméj, znowu się jako to inne rozwija i staje się inném innego, w ten sposób w nieskończenność się rozwijając jedna zasada, tworzy cały ogrom najróżniejszych przedmiotów. Owe wszystkie przedmioty rządzą się prawem Rozwoju.

Dla łatwiejszego pojęcia téj prawdy może w wykładzie przystępnym zasad wiedzy, należałoby uznać konieczność rozwijania się przez trzy stopnie każdego z przedmiotów, a wtenczas przyroda widzy i jedność myśli z bytem może snadniéj pojęte byłyby przez ogół. Cóżkolwiek bądź musimy dla jaśniejszego wykładu stanowiska wiedzowego jeszcze dodać uwagę, iż poznając prawdę, musimy przez trzy rozwojowe stanowiska przeprowadzać rozumowanie. I tak jeżli chcemy prawdziwie jakowy przedmiot poznać, musimy nabyć *o nim wyobrażenia*, lecz niedość na tem; wyobrażenie które sobie o nim utworzymy nie będzie dostateczne, musimy więc wyszukać z ogółu znanych nam przedmiotów taki, któregoby cała istność, wszystkie właściwości, były *sprzeczne* przedmiotowi rozważanemu, — natenczas dopiero, *prawdziwie* poznamy jego właściwość.

Z poznanych prawd wynika tak-że, iż w świecie istnieje *konieczność*, lecz zrozumiéjmy to dobrze; ta bynajmniéj nie jest *musem* lecz owszem jest najwyższym stanem samoistności, lubo nie jest dowolnością. Jakoż skoro z zasady danéj, z widzy, przedmiot każdy powstaje, a istnienie jego odbywa się według praw oznaczonych i stałych rozwijania, przeto te pra-

wa, oraz widza jako zasada, stanowią konieczny bieg istnienia każdego z przedmiotów. Lecz uleganie tym prawom nie jest bynajmniéj musem, albowiem, wyrzec iż tak działać będę jak z widzy mojéj i jéj rozwoju wynika, jest toż samo co wyrzec, koniecznie tak działać będę jak z méj przyrody wynika bym działał, co bynajmniéj za mus, wzięte być nie może, bo wszak-że nie jest musem, lecz koniecznością przyrody, iżby lew po ziemi chodził a nie bujał w obłokoch; że zaś każdy tak działa jak z jego przyrody wynika, by działał, któż o tém wątpi?

Tak widzimy rozwój przenika wszystko, stanowi pochód istnienia wszystkiego: rozwija widzę, w strojny a rozliczny mnogością, objętych w sobie przedmiotów świat. Lecz jak widza, ów byt oderwany, zaród wszech zarodów czyli myśl podlega *rozwojności* (Entwickelungs fähigkeit), jak w sobie się rozwijając, tworzy trójkręgi wiedzy, — teraz nam rozważyć potrzeba.

Widza (ideja) będąc na stanowisku *zasady* rozwija się w swoim oderwanym żywiole, stanowiąc byt, jego sprzeczność, istotę i ich strojną łączność, pojęcie w tym razie stanowi umosłowie czyli logikę, która zajmuje się poznaniem przyrody widzy w rozwijaniu się jéj jako *zasady*.

Lecz widza zaprzeczając się przechodzi ze stanu uogólnienia w stan wsobności (konkretheit) stan zupełnie odwrotny abstrakcyjnemu. Tu bezwzględna jedność widzy zmienia się na całość mnóstwa rozmaitych szczegółów i widza w tym razie rozwija się jako przyroda.

Trzecie nakoniec stanowisko łączące dwa poprzednie w strojność, jest to, gdy widza staje się *duchem*.

Każdy z tych trzech stanów widzy rozwija się w sobie, przechodząc przez ciągłe poddziały, i trójkręgi, według praw *Rozwoju*.

Te są ogólne zasady wiedzy — należy teraz obeznać się z jéj poddziałami, wynikłemi z rozwagi rozwinięcia widzy

(idei) a te poddziały są: Umosłowie (Logika), Wiedza przyrody i Wiedza ducha. — Lecz przed tém rzucimy jeszcze na wyrazy użyte przez nas w wykładzie filozofii, krótkie spojrzenie.

Przyczyną niejasności filozofii jakiego bądź stanowiska jest koniecznie, albo niejasność wyrażeń albo niedostateczność orzeczeń. Jasność wykładu filozofii jest koniecznie potrzebną, bo inaczéj nie będzie ona mogła być rozumianą przez ogół a przez to samo nie przejdzie w jego żywot. Jest więc powinnością zwolenników filozofii dwie wspomniane niedostateczności w jéj wykładzie ile możności usunąć. *Niejasność wyrażeń* polega na tém, iż do słów użytych przez Twórców nowych układów filozofii, przywiązywali ich poprzednicy a w ogólności przywiązuje mowa potoczna *zupełnie* inne *znaczenie* aniżeli jest to, w którem używają ich i pojmują ciż twórcy nowych układów filozofii. Ta trudność jest stanowczą, usunąwszy ją, druga z przyczyn niejasności wykładów zasad filozofii zniknie sama przez się, gdyż już wtenczas, *pracą* będzie można, obszerność odpowiednią a przeto i dostateczność wykładu spowodować.

Jestto więc rzeczą prostą, iż idzie najbardziéj o nieużywanie wyrazów w wykładzie z nadaniem im innego znaczenia niż to, w którem je ogół przyjmuje. Usunięcie téj trudności da się jedynie osięgnąć przez utworzenie nowego wyrazu, według przyrody mowy właściwéj, któremu nadać należy znaczenie i takowe objaśnić wyraźną i obszerną definiciją przez co wszystkie myłki względem niezrozumialności wyrazów znikną.

Mówimy w wykładzie wiedzy *pojęcie;* jakkolwiek wyraz jest znanym i używanym, jakkolwiek odpowiada zupełnie Niemieckiemu *Bergriff*, jesteśmy niezrozumiałemi dla ogółu bo do tego wyrazu nieprzywiązujemy znaczenia odpowiedniego temu, jakie mu użycie pospolite nadaje, lecz przez *pojęcie przedmiotu* jakowegoś rozumiemy »Stanowisko rozwinięcia

»idei, odpowiedne przedmiotowi danemu, tak iż ono jest czę- »ścią idealną przedmiotu, jego bytem umysłowym, duszą spra- »wującą rzeczywistość bytu przedmiotu, tak iż gdyby jaki »przedmiot nie miał odpowiednego stanowiska w rozwinięciu »idei, rzeklibyśmy iż on jako nie mający swojego *pojęcia* nie »ma i bytu« Choćbyśmy sto razy powtarzali co rozumiemy przez *pojęcie*, ogół względnie znaczenia tego wyrazu będzie się zawsze mylał. — Podobnie dzieje się z wyrazem myśl i mnóstwem innych. *Myśl* w pospolitem użyciu, znaczy działalność naszę, znaczy myślenie; w wiedzy myśl oznacza wszystko, zaród zarodów, urządzenie wewnętrzne, istotę i dążenie przedmiotów. Ileż to sporów nieść codzień nie potrzeba, chcąc nieznającego filozofii przekonać, że góra ma myśl, że kwiat ma myśl, gdy w wykładzie rozumie się przez to że one rozumnie na cel rozumny są urządzone, że ich byt ma prawdę; słuchacz zawsze ci zarzucać będzie iż góra nie myśli, iż kwiat nie myśli; gdyby zaś na myśl był inny wyraz odpowiednio utworzony z nadaném mu stałem znaczeniem, ani chwili by sporu, ani jednego nieporozumienia by nie było. Temi powodowani przyczynami widząc konieczność polepszenia terminologii filozoficznéj polskiéj, staraliśmy się w przeglądzie podać kilka wyrażeń nowych lub mniéj znanych np:

Umo-słowie Logika, Słowo o umie, to jest umiejętność o umie, nazwa, tę korzyść mająca, iż oprócz że jest z naszéj własnéj mowy utworzoną, niemiesza wyobrażeń tak jak nazwa *Logika*, do któréj przywiązywane znaczenie pospolicie, jest: Umiejętności myślenia, rosprawiania, gdy Logika w filozofii bezwzględnego stanowiska oznacza »Umiejętność poznawania idei w jéj stanie oderwalnym.«

Widza, *ideja*. Ideja różnie pojmowaną bywa. Ideja znaczy pomysł, wyobrażenie, u Platona znaczy Typ rzeczy, myśl pierwotna, w Wiedzy zaś oznacza *jedność pojęcia z przedmiotem*.

Rozwój, rozwinięcie. Rozwój oznacza przejście przez trzy

stany: zasady, zaprzeczenia i strojności, znaczenie, którego niepodobna jest nadawać słowu rozwinięcie, rozwijanie lub rozwinięcie się.

Te, wedle innych wyrazów użytych przez nas, stały się powodem narzekań iż mowę własną niepotrzebnie kaleczymy, okrywano w mowie potocznéj śmiesznością używanie mniéj znanych wyrażeń, a jednak jakkolwiek zbłądzić w doborze wyrazów mogliśmy, zasada doprowadzająca nas do ich utworzenia, była czystą, wyrozumowaną, i jeżeli powodem będziemy nowych, lepszych wyrażeń w dotąd tak niedostatecznéj naszéj terminologii filozoficznéj, cieszyć nas to zawsze będzie iż w chęci uprawiania leżącéj jeszcze odłogiem dziedziny w bujnéj niwie mowy naszéj czyniąc krok zbyt śmiały może nie zupełnie nieszczęśliwemiśmy byli, lubośmy pragnącym śmiechu, bujny przedmiot do wyśmiewań naszych *»szałów«* podali.

Cóżkolwiekbądź wielu, z wyrazów przez nas użytych, używają tak-że znakomici mężowie piśmienności naszéj i tak wyrazy *umnictwo*, używa Karol Libelt, J. N. Kamiński, Wydawca Haliczanina, Autor dzieła o literaturze polskiéj w XIX wieku a nawet Michał Grabowski. Wyrazu *Wiedza* używa Libelt, Gabryjela Z. w poezii i t. d. wyrazu *Rozwój* używa Libelt, znakomici pisarze z Poznańskiego i Galicii, a nawet pani Eleonora Ziemięcka; tak więc zdaje się, że jeźli potrzeba powag w wytłumaczeniu się z użycia nowych wyrazów, jeżli potrzeba i przyroda języka naszego, takowych już dostatecznie nie usprawiedliwia, to i na owych powagach zbywać nam nie będzie.

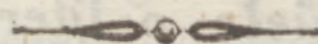
Lecz powróćmy do wykładu systematu, którego szczegóły poznać nam należy. Tu, już to powiedzieliśmy, spotykają nas trzy odrębne dziedziny: umosłowie, przyroda i duch, te kręgi troiste rozwoju widzy pod-trój-dzielają się, i tak umosłowie wystawia nam byt, istotę i pojęcie;— przyroda: Mechanikę, Fizykę i Organizm; — Duch: dziedzinę podmiotową, przed-

miotową i bezwzględną; każden z tych poddziałów rozwija się i pod-trój-dzieła znowu np. duch podmiotowy rozwija się i pod-trój-dzieła znowu na Antropologiję, Fenomenologiję i Psychologiję: — *duch* przedmiotowy na prawo, moralność i stowarzyszenie: — duch bezwzględny na umnictwo, wiarę i wiedzę. — Nie potrzebujemy powtarzać, że podobne pod-trój-dzielania się idą w nieskończenność w każdym z konarów wiedzy.

(d. c. n.)

Edward Dembowski.

NOWE ODKRYCIE
W DZIEDZINIE PRZYRODY.

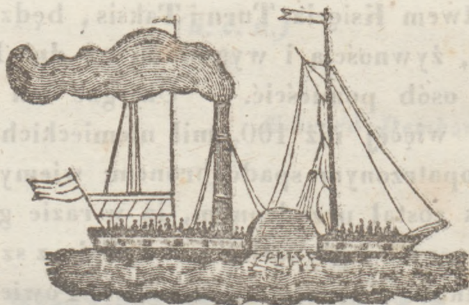


Ledwie donieśliśmy i zdaliśmy sprawę z nader ważnego odkrycia dla teoryi umiejętności przyrody, t. j. o Daguerotypowaniu w ciemności, kiedy nam znowu przychodzi mówić, o ważnym wypadku, mniéj w teoryi znakomitym a więcéj ważnym dla zastosowań. Mówimy o Balonie powietrżno-parowym raczéj, i właściwiéj o *Powietrznym Paro-statku.* W piśmie odebraném z Berlina z dnia 31 miesiąca zeszłego, donoszą iż Fizyk i Mechanik Nürmbergski Leinberger, wynalazł metalowy okręt parowy, którego koło główne w postaci szruby Archimedesa, za każdym obrotem przebiega przestrzeń dwudziesto stopową. Porusza koło para, w skutku czego można parostatkowi dowolną chyżość w biegu nadać. Kieruje się tym statkiem za pomocą steru, jak we zwykłych okrę-

tach parowych. Lecz najciekawszą jest rzeczą, jak zręczny Mechanik potrafił swój statek, którego biegiem włada, wznieść w powietrze. To jednak pewna, że całą budowę unosi gaz; czy ten jednak w osobném zawarty przestworzu, czy w staczy ten jednak w osobném zawarty przestworzu, czy w statku umieszczony, i czy siła pary pomaga jego działaniu? o tem nic powiedzieć nie umiémy. — Okręt powietrzny, parowy, który obecnie buduje p. Leinberger w Nürnberdze z funduszu dobrowolnych składek, zebranych przez Towarzystwo pod naczelnictwem Księcia Turn i Taksis, będzie mieścił osób 50 z rzeczami, żywnością i wygodami na dni 14. — Mógłby jednak i 200 osób pomieścić. — Ubiegać ten statek będzie na godzin 24 więcéj niż 100, mil niemieckich. — Zdaje się że musi być opatrzonym spadochronem; wiemy jednak z pewnością iż tak został urządzonym, iż w razie gdyby musiano na morze się spuścić, płynąłby po wodzie z szybkością zwykłego Parostatku. Ukończonym ma być Powietrzny Parostatek jeszcze roku bieżącego.

Mamyż potrzebę zastanawiać się i wykazywać, jak olbrzymie wypływy, z tego odkrycia nastąpić mogą? Znikają dla człowieka odległości, a z niemi, wznosi się zamiana płodów różnych krajów. Handel nową przybiera postać. Tworzenie i przerabianie (produkcyja) z innego, nie-równie dla pracujących korzystniejszego stanowiska muszą być pojmowane. Owo zgoła gospodarstwo narodowe zmienia oblicze. Lecz niedość tego, i umiejętność zyskuje na tém. Wszystkie zbiory bogacą się dziś rzadkiemi Australu płodami, krajo-rysy (mappy) całéj ziemi najdokładniéj zebrane w *ptaszéj perspektywie*, dają plany wszystkich okolic, obszerne i łatwe do zdjęcia. Europejska oświata, już niewstrzymana zaporami przestrzeni, czasu, długością i t. d. przeniknie w skwarną głąb' Afryki, i mur Chiński przebędzie. A my Słowianie nie będziem dłużéj do badań dziejowych potrzebowali długich odbywać podróży, w dni kilka, stąpniemy tam, gdzie żalniki nad Wołgą usypane, — nad Łąbą (Elbą), sterczących, gdzie-

niegdzie, i zawiśniemy nad Trijestem i Serbii ziemią, w których nasze Mogiły na cudny przestwór morza rzucają spojrzenie, i ucałujemy Wenecii, Verony i Pawii stopy, tak-że w oddali czasów siedliska Słowian. A mogąc za kilka dni być w *Kalikucie*, nie będziem dłużéj bójek staczać o jedność Indów i Słowian, bo żyjącą mową, w niektórych Indii okolicach, łatwo przekonamy się o niéj.



KORRESPONDENCIJA.

(NOWINY).

Wyjątek z listu do E. D.

......Bawisz teraz na wsi, mimo to, wiém, że Cię nowiny literackie, równie, a może i więcéj jeszcze niżli mię, obchodzą. Ty, który namiętnie kochasz piewców hiszpańskich, który się prawdziwie w Kalderonie umiész lubować, dowiédz się, że teraz kilku pisarzy z tego piśmiennictwa, ujrzymy w mowie rodzinnéj. Między innémi, przekłada się na język polski *Cyd* Guilhelma de Castro, ten sam Cyd, z którego Rasyn odważył się ukuć swój numizmat klassyczny, z po-

psowaniem wielu piękności piérwotworu. Przekład Cyda
Rasynowskiego, w rękopisie znanego pisarza Ludwika O. znaj-
duje się u Art. Wojciecha Sz. — W Wilnie tłumaczenie
Don Kichota przez jednego z b. Proffessorów b. Uniwersy-
tetu wkrótce pójdzie pod tłocznię: przekład ten, także doko-
nany jest wprost z oryginału. Sławnego Piewcy Tomasza
Padury, nad którego poematem p. n. *Kudak* nieraz się uno-
siłem, któremu *Pamiętnik naukowy Krakowski* (z 1837 r. T.
II) słuszny hołd składał, mieszcząc nie tylko polskie ale i
ruskie poezije; dla którego nareście tak sprawiedliwe pochwa-
ły sypał *Tygodnik P.* i umieścił jego *śpiéw wołyńców: Hura-
ha!* śpiéw, będący już dziś w uściech ludu, tego mówię Pa-
dury, uwielbianego nie tylko od T. A. Olizarowskiego, ale
od każdego, kto umié cenić prawdziwego poetę, wyjdą *Pie-
nia* (we Lwowie) z dodaniem *Życiopisu.* U Zawadzkich
w Wilnie już się kończą drukować 2 tomy *Obrazów z życia
i podróży* (w ósémce) z trzema rycinami, własnéj roboty Au-
tora Kraszewskiego. Ryciny te wyobrażać będą: 1) Por-
tret Dorobkowicza (parvenu); 2) i drugi wizerunek z pod-
pisem *Chory na Pana;* 3) nareście widok staréj cerkwi
w Kodniu nad Bugiem. Akademickiego towarzysza mego,
Edwarda Gallego wyszedł już z druku Tom trzeci (z *nadpi-
sem* Marijana) zawiérający Torquata Tassa we 4 częściach.
Tegoż poemat wiérszem rymowym pod nazwą Tymoteusz
Chmielnicki opuścił już księgotłocznię, a dwa nowe dramma-
ta (tyka więc i oddziału tak mało u nas a tak źle dotąd
uprawianego), p. t. *Siérota* i *Ręka Boska* będą się wkrótce
odbijały tamże.—We Lwowie drukują się poezije Gawińskie-
go wydania Żegoty Pauli'ego, a już wyszły *Ukrainne spra-
wy*, przyczynek do dziejów polskich, tatarskich i tureckich
XVII wieku, ogłoszone przez Stanisława Przyłęckiego. W prze-
szłym jeszcze miesiącu, skończył się w Poznaniu druk *Kro-
niki pruskiéj Vigauda* (opisującéj wszystkie wyprawy Krzy-

żaków) po polsku i po łacinie, wydanéj przez Prof. Voigta z Królewca i Hr. Raczyńskiego.

Konstancija Łubieńska, podała tamże do druku powieść we 2 częściach p. t. Niedowiarek. Żyd lwowski i Dr. Pan Adam Baruch wydał po niemiecku dziełko: *Das Iwoniczer Bad*. P. Adela Łubieńska w nader szlachetnym celu wydała *krótki* opis Buska i jego okolic: część zewnętrzna książki, rycina, mappa okolic, druk, papier, pokrój czyli *format*, b. ładne. Przemowę napisała P. E. Ziemięcka (*bez podpisu*). Drukują się w Poznaniu *pisma Ja... Ka... Ra...* są to klechdy, na wzór Wojcickiego, z podań dziejowych przedchrześcijańskich polskich, naśladowane w rytmie i całéj formie, tylko że nieskończenie poetycznićj; — dołączone tu będą zajmujące przypisy i rozprawa o literaturze polskiéj. Hippolit Bł. tłumaczy *Melpomenę Herodota* na język polski. Wiész, że to jest IV księga tego historyka, będąca najpierwszemi dziejami, statystyką najpierwszą krainy naszéj; i o tém wiész zapewne, iż za tego dziejopisarza jenialnego, równie dawnego niemal świadka, jak kurhany Litwy, Egiptu hieroglify i mogiły ukraińskie, nazwę jeszcze Budynów, Neurów i Skolotów, nosiła *nasza* ziemica od Euxynu (morza czarnego), Baltyku, Karpat, Dnie-pru i Dzwiny!! Donoszą nam z Poznania iż P. Jędrzéj Moraczewski szykuje nową Księgarnię i Drukarnię. Pisałem Ci już o dawniéj założonéj nieco Drukarni i Księgarni P. P. Łukaszewicza i Poplińskiego. Cieszyć się, z takiego ruchu, wypada. Jak sam mi P. Adam Zawadzki mówił, w ciągu następnego roku ze dwadzieścia tomów wyda. W téj liczbie Józefa Ign. Kraszewskiego *Latarnię Czarnoksięską*, czyli obrazy Wołynia; *Puste kobiéty z Windsoru* z Szekspira, Johna of Dycalp (Ks, Jankowskiego Prof. z Żyrowicy). Podolsko-ukraińskie Sylwestra Wężyka Grozy Powieści, (we 2 tomach) z których jedną czytaliśmy w Rusałce na rok bież. A. E. Odyniec, prześlicznie *Ostatni śpiéw Minstrela* i *Dziewicę z Orleanu* przełożył. Bujnicki drukuje poemat oryginalny

wierszem p. n. *Siostra Gertruda*. Pod jegoż stérem wydawany *Rubon*, pismo pożytkowi i zabawie poświęcone, a złożone z prac samych pisarzy białoruskich, wyszło już na widok i zawiéra: poszukiwania dziejowe o Dynaburgu przez Platera, Pamiętniki Księdza Jordana wynalezione przez samego Wydawcę, mnóstwo wiérszy, i t. p. Lachowicz (z Wilna) bawiąc w Petersburgu, wynalazł lepszy exemplarz Pamiętników Paska, i z niego, w drugiém wydaniu poprawił wiele ustérków i zmian poczynionych w odbiciu piérwszém. Teofil Glücksberg, bezbłędne, powtórne tych pamiętników wydanie, wkrótce wytłoczy. W Monachium wyszła broszurka pod nazwą: *Notice sur deux médailles Polonaises inédites, qui se trouvent dans le cabinet royal de Munich en Bavière* przez Antoniego Leduchowskiego. Jeden z nich przedstawia medal złoty bity dla Seweryna Bonara podówczas kasztelana Żarnowskiego, r. 1533 († 1540). Drugi, także złoty, dla Piotra Myszkowskiego Księcia Siewierskiego, Biskupa Kujawskiego († 1591 r.). — Rękopismu Królodworskiego, wydanie *czwarte* drukuje teraz Hanka w Pradze z textem najpunktualniejszym, z oryginału pargaminowego, z objaśnieniami, textem w języku nowszym i przekładem na niemieckie. W Petersburgu u Kraja wyszły: Poezye Stanisława Augusta M*, gdzie między dziewiętnastu *kawałkami*, znajdują się jeszcze i wiérsze z dziejów *Izraelskich:* wspomnienie téj nazwy przywodzi na pamięć dziełko Lek. Rozenbluma, o Izraelitach, które tylko co wyszło, z przypisaniem P. Rozenowi. Ks. Ostrzykowski znany ze swych *poezyj* i *pieśników* przełożył teraz na język polski *pragnienia duszy* Hermana Hugona Kardynała; X. X. Missyonarze, wydrukują to, podobno, z oryginałem obok łacińskim. P. Dubrowski Redaktor Jutrzenki, umieścił w swém piśmie wyjątek z listu W. A. Maciejowskiego z 28 lipca, w którym się unosi nad miastem. Oto słowa: »*Moskwa zrobiła na mnie wielkie wrażenie! Kreml sam, ten już wart tego, ażeby umyślnie przybyć widzieć go. Dopiéro parę dni*

jestem w Moskwie, mało jeszcze rozpatrzyłem się po Mieście; wszakże to, com widział, już jest zadziwiające.« Autor tego listu, wrócił już do Warszawy. Mówiąc o listach, powinienbym Ci przesłać pismo jednego z Proffessorów zwyczajnych b. Uniwersytetu Wileńskiego. Odkładam to na czas inny. Teraz przestaję na wypisaniu zeń kilku wiérszy: »Przeciw duchowi stronnictw piśmienniczych w czasopismach literackich nie ma co wyrzekać. One stworzyły nową literaturę.« i t. d. Szanowny i poważny Nestor, przyrzeka nadsyłać artykuły, z warunkiem nie wymienienia nazwiska. »Wiém, że pismo perijodyczne jest statek nie mogący płynąć bez ballastu; lecz znajdzie się w Waszém mieście mnóstwo ochotników do tego użycia, lubiących patrzeć na siebie w drukowanych czcionkach. Mnie raczcie pofolgować!« Michał Grabowski *Źródła do dziejów naszych* (o których wiadomość odeń była w Przeglądzie Nauk. na str, 47), ma teraz wydawać wspólnie z A. Przezdzieckim (z *Czarnego Ostrowia*, na Podolu, dokąd można posiadane zasoby dziejowe przesyłać). Tom piérwszy już do druku gotowy. Podział czyli układ całego dzieła, będzie następny: I. Pamiętniki; II. Akta; III. Listy; IV. Dyplomata i V. *Mięszaniny*. Od czasu wyjścia *Mięszanin Jarosza Bejły* (których już *drugi* tom świéżo wypełzł w Wilnie z druku), téj *nazwy*, ani nawet *poddziału*, zdaje się żaden nie powinienby używać pisarz, dobréj u ludu pragnący sławy.— Gazeta Codzienna doniosła o pieniążkach rzymskich Adrijana, Marka Aureliusza i t. d. i t. d. znalezionych we wsi Zbójna, blisko Łomży pod Nowogrodem. Pamiętam iż także pieniążki z *najwyraźniejszym* nadpisem *Numy Pompiliusza*, wykopane około Bałty i na Podolu, w liczbie II, ojciec mój przesłał ś. p. Malewskiemu b. Rektorowi Uniwersytetu Wileńskiego. Miejsca tak odległe, Rzym i Bałta, Ateny i Łomża *), kryją szczątki tyle wielkiego narodu, którego nie ma prawie i *szczątku*, ale są prawa i dzieje, których i z których się uczymy; jest język żyjący dla nauk! — *H. S.*

*) Mówię *Ateny*, bo i Grecija starożytna uległa Rzymianom.